Nr. 6. Niedziela dnia 24. Marca 1878. Rok X.

Wychodzi jako dodatek do *Gazety Narodowej*. Numer kosztuje 2 centy.

# Tygodnik Niedzielny

Pismo ludowe.

Prenumerata kwartalna 20 cent z przes. poczt 35 ct. którą dodaje się do prenumeraty na *Gazetę Narodową*.

## Z pamiętnika przyjaciela.

I

Tyle się kocha ojczyznę, ile się ją zna. Dla chłopa gromada jest ojczyzną, bo tylko gromadę miał sposobność poznać i nauczyć się jej dziejów tradycyjnych, granic wioski i tytułów do własności każdego kawałka ziemi. Miłość jego do gromady i rodzinnej wioski, jest bardzo żywa i silna, a tysiące widzimy codzień przykładów, że nawet życie swe poświęcić dla niej gotów.

Ukształcony człowiek, choćby tylko mały obszar kraju własnego zwiedził, z książek jednak poznać może dzieje swojej ojczyzny, z książek wyczytać opis składowych jej części, miast, rzek i ludów; miłość więc jego ojczyzny na szerszych już rozwija się podstawach.

Lecz jeżli chcesz, aby ta miłość stała sie pełnem uczuciem, nieprzebraną siłę w sobie mieszczącem, to przejdź wszersz i wzdłuż wszystkie ziemie ojczyste, własnemi oczyma przypatrz się dawnym zamkom, grodom, kościołom i pomnikom historycznym, poznaj lud w szędzie osiedlony, jego zwyczaj i obyczaj, napij się wody z każdej rzeki i odetchnij powietrzem każdej doliny i każdej góry, posłuchaj wszędzie piosnki ludowej, szumu wiatrów i śpiewu ptactwa, na północy i na południu spotkawszy rodaka, przemów do niego głosem, któryby ci serce jego otworzył: a gdy to wszystko uczynisz, natenczas już nie teoretyczna, abstrakcyjna miłość ojczyzny, ale żywe, gorące, wcielone uczucie owładnie twe serce i głowę, i już przez całe twe życie nie da ci zboczyć z drogi, prowadzącej do celu, które ci sumienie wytknęło.

A w młodym już wieku powinniśmy taką wędrówkę odbywać, kiedy to jeszcze umysł jest wrażliwy, myśl wolna, żadnemi względami nie krępowana, serce nieuprzedzone i otwarte dla wszystkiego, co zacne i piękne. I było to tak dawniej u nas. Gdym jeszcze do szkół chodził, to znałem młodzież, która nie wyrozumowawszy sobie tej potrzeby, ale instynktem wiedziona, podczas wakacji puszczała się pieszo w rozmaite strony kraju, to pielgrzymując do Jerozolimy polskiej, do Krakowa, aby zwiedzić Wawel, mogiłę Kościuszki i kościoły tamtejsze i napić się wody z Wisły, to udając się w Tatry, aby ztamtąd spojrzeć na dalekie granice ojczyzny, i jeżeli nie okiem to przynajmniej wyobraźnią ich dosięgać. Albo szli od mogiły do mogiły, od jednego zamczyska do drugiego, dopytując się o podania miejscowe i zabierając zewsząd choćby po ułamku z cegiełki.

Przypominam sobie, iż jeden z młodzieży zaraz po odbytych egzaminach zniknął, powiedziawszy, jedynie kolegom, iż puszcza się na morze. Wzięliśmy to za żart, za mistyfikację, a tymczasem poczciwy Kasper z kijem w ręku i z małym tłumoczkiem na plecach, powędrował sobie szczęśliwie aż do Gdańska. Czytając o tem mieście w dziejach narodowych, i o Baltyku, stanowiącym granicę Polski, zapragnął ujrzeć na własne oczy i Gdańsk i morze. Więc gdy żadnego z kolegów namówić nie mógł do tej dalekiej podróży, to sam się w końcu udał. Bez paszportu, z kilkoma reńskiemi, zarobionemi ciężko i oszczędzonemi, bo był synem ubogich rodziców, i utrzymywał się z lekcji, siedemnastoletni młodzieniec dotarł do Wisły, a tam wprosił się na bezpłatnego flisaka przy spławianiu galarów ze zbożem; napowrót zaś to już całą podróż odbył pieszo.

Już wszyscy popowracaliśmy to z domu rodzicielskiego, to z wycieczek po kraju, do studjów, bo wakacje już się ukończyły, a Kaspra jeszcze nie było. Ba nawet już dwa tygodnie minęło od rozpoczęcia szkół, a tu nie widać naszego podróżnika. Aż razu jednego, wchodzi jakiś człowiek w obdartych sukniach, bosy, w słomianym kapeluszu, z opaloną jak cygan twarzą, z grubem kosturem w ręku, do klasy. Wszyscy się wypatrzyli, a nawet gniewem zawrzeli niektórzy na widok zuchwałego obdartusa, który w progu stojąc swą lagę podniósł w górę.

— Chłopcy, a co to... nie poznajecie mnie!?... — krzyknął przybysz grubym głosem, tak dobrze znanym każdemu koledze.

— Kasper!... — powtórzyła chórem cała szkoła.

I rzucili się wszyscy ku niemu, witając się z nim serdecznie, a nim wieczór nadszedł już go ubrali od stóp do głów, a on nam za to po całych wieczorach opowiadał o krajach, które widział, o ludziach, których poznał, i o miastach i wioskach, do których wstępywał. Z religijną czcią oglądaliśmy drobne pamiątki, które z sobą przyniósł. W flaszeczce małej była woda z morza, po którem niegdyś korabie polskie pływały; w płóciennych węzełkach grudki ziemi, zebrane z pól, zlanych krwią bohaterów polskich. Na stoliczku porozstawiał kamyczki i okruchy cegieł z sławnych grobów i zamczysk, a w konotatce pospisywał pieśni, które nam tą samą nótą śpiewał, jaką szłyszał z ust ludu. A słuchając postanowiliśmy, skoro nowe ferje nadejdą, puścić się temi samemi drogami, któremi nasz podróżnik chodził.

I istotnie w początkach lipca, udało nas się kilkunastu ku Zawichostowi. Dostaliśmy się nawet na drugą stronę Wisły, lecz po wielu przygodach, z szczególniejszej łaski naczelnika żandarmerji, nie odesłano nas jako więźniów do guberskiego miasta, ale *brevi manu* wsadzono na krypę, i przewieziono na powrót na tę stronę Wisły.

Dziwnie nieraz ekscentryczne myśli owładały umysł młodzieży. Razu jednego, słysząc o ziomkach, wsławione imiona noszących a przebywających we Francji, czytając poezje Mickiewicza, Słowackiego, Goszczyńskiego, Zaleskiego, umówiło się kilku poznać ich osobiście, skoro wiosna nadejdzie.

Syn ubogich mieszczan, Mieczysław, syn księdza unickiego i syn właściciela dóbr, ruszyli pieszo w kilkusetmilową podróż, posiadając wszystkiego razem kilka reńskich. Dwaj ostatni mieli jeszcze po drodze wstąpić do swych rodziców, aby choć cokolwiek więcej pieniędzy módz dostać. Mieczysław zaś oczekiwać ich miał w najbliższem mieście obwodowem. Ale daremnie czekał dni kilka. Rodzice podróżników wybadawszy tajemnicę i

cel podróży, przemocą zatrzymali ich w domu, Mieczysława jednak nie wstrzymało to osamotnienie od powziętego zamiaru. W sześć miesięcy stanął istotnie w Paryżu, ręczną pracą zarabiając po drodze na utrzymanie.

Jednym z najpilniejszych podróżników, był Seweryn, kolega mój szkolny. Ten jednego dnia wolnego od studjów nie zaniedbał, aby nie odbyć jakiej pielgrzymki. W święta Wielkanocne lub Zielone, puszczał się i w dalsze okolice, a w wakacje to już szedł, którędy go oczy poniosły. Nawet później, już jako słuchacz praw we Lwowie, nie odstąpił od swego zwyczaju, a jeszcze jako doktor praw w słomianym kapeluszu i z węzełkiem na plecach przebiegał kraj w szersz i wzdłuż. Był on u źródła każdej rzeki, na wierzchołku każdej góry znaczniejszej, na ruinach każdej pamiątki historycznej i na okopach starych obozowisk. Głównie jednak interesował się ludźmi. W głosie jego przebijała się taka łagodność, taka serdeczność, że od razu potrafił sobie ująć tak chłopka, jak mieszczanina i szlachcica. Życzliwe więc przyjęcie znachodził wszędzie, a gdy kilka godzin przepędzi u jakiej rodziny, to już zdawało się wszystkim, że do niej należy. Nabył on tego przymiotu w częstych wędrówkach pieszych, w których z ludźmi najrozmaitszego usposobienia i stanu, przychodził w styczność. Wspomnieć było jakąkolwiek okolicę, wieś, czy miasteczko, a już pan Seweryn nie tylko, że znał jej położenie, pobliską rzekę, rodzaj gleby, ubiór ludu, ale zawsze wymienił ci jeszcze kilkanaście osób, z któremi był w serdecznej przyjaźni. Gdzie tylko przypadkiem w swych pielgrzymkach z kim się zetknął, to zaraz zrobił znajomość bliższą. Zaszedł naprzykład do karczmy, to w godzinę już znał wszystkie stosunki arendarza, ile ma dzieci, co z każdem uczynić zamyśla, co każdemu brakuje, jakie kłopoty ma ojciec i t. d.. I tak jakoś umiał pozyskać zaufanie, że każdy przed nim serce otwierał. Gdzie mu szczególniej przypadły do myśli okolica i ludzie, tam zostawał dwa, trzy dni i dłużej, nim ruszył w dalszą pielgrzymkę.

Szkoda wielka, że go zabrała śmierć przedwczesna, i to właśnie w chwili, gdy się zabierał do pióra, by z swych wędrówek po kraju, układać obrazy powieściowe. Przy wielkiej znajomości serc ludzkich, nabytej doświadczeniem, i przy obeznaniu się gruntownie z stosunkami naszemi, byłby rozwinął znakomite bogactwo pomysłów i charakterów. Wprawdzie pozostawił notatki urywkowe, spisywane na prędce, ale i do tych trudno dojść. Jeden tylko zeszyt dostał się do rąk moich. Com w tych notatkach wyczytał, zamierzyłem powiązać wcałość i podać czytelnikom. (C. d. n.)

## Roboty gospodarcze w miesiącu Marcu.

Gospodarstwo domowe idzie zwyle jeszcze torem tym samym jak w lutym; dopiero po połowie tego miesiąca jest ruch bardziej ożywiony, gdy lody zników zupełnie i wiosna zawita. Zboża się czyszczą i w niższe niż dotąd kupy wsypują; promieni słońca nie wpuszczać do spichrza, albowiem zboże traci na wadze, gdyż zbytecznie wysycha. Każdy niechaj się stara, aby miał potrzebne nasiona roślin pastewnych do siewu, a ktoby nie miał własnych, wcześnie u innych starać się o nie powinien lub sprowadzić z handlu takowe. Również starać się trzeba o czyste ziarno jare do siewu i czasami takowe ze sąsiadami przemieniać.

Przędza powinna być skończona i oddana do tkacza, chybaby się jeszcze przędły pakuły na worki. Młocka ożywiona coraz bardziej, już się nie tylko dla paszy młóci, lecz aby uprzątnąć ze stodoły. Prace w polu nie długo zatrudnią wszelkie siły i ręce. Gnój się wywozi z obornika i robią się przygotowania, aby przy pogodzie rozpocząć staranie około nowych budynków. Odbywać rewizję wszystkich narzędzi, sprowadzać nowe, a części zepsute starych wcześnie zastąpić. Wierzby się obcinają, gałęzie moczą, aby korzenie dostały, drogi i rowy się obsadzają. Zakładać należy żywe płoty. Troakary i inne narzędzia weterynaryjne mieć w porządku. Z kartofli skrawać oczy korony i usypać w suchem, przewiewnem miejscu, a chronić od przymrozków. Zresztą z kopców wybierać wszystko.

Pole z wiosną nadchodzącą więcej wymaga dozoru. Gdzieby jeszcze woda stała, spuszczać takową. Gdzie rola drenowana uważać czy wilgoć zbytecznie szybko niknie; gdyby nie, dreno zrewidować. Margiel rozrzucić. Koniczyna, lucerna, esparceta gipsują się, nawozem płynnym polewają; tak samo jeszcze słabe ozimy zasilają, a siew koniczyny w zboże ozime, ostatecznie się kończy. Groch i jęczmień wczesny z koniczyną się wysiewa, a siew wyki na paszę zieloną rozpocznie się i przedłuża w odstępach dwutygodniowych, a owies zaś ku końcowi miesiąca siać się zaczyna, gdyż wtenczas najlepsza jest pora do siewu owsa. Groch przed wszystkiemi siewami ma pierwszeństwo. Trawy się zasiewają, gdzie rola po sprzęcie na pastwisko jest przeznaczona.

Łąki również wymagają wszelkiej troskliwości. Bronują się, mech się jeszcze dalej z nich zgrabia i miejsca gołe obsiewają trawami. Rozsiewają się po nich plewy koniczyny, pył i kurz łubinu, oraz reszty popiołu zebranego i gnój drobiu. Nawodnienie i zalewanie teraz się już bezwzględnie odbywa, chybaby mrozy przeszkadzały. Paść inwentarz na łąkach, bezwarunkowym jest błędem.

W ogrodzie warzywnym sieje się rozsada kapusty, brukwi a gdy się nie siały buraki w inspektach, także zasiewa się rozsada buraków. Mierzwa ze starych inspektów rozwozi się pod zasiewy ogrodowe, kopie lub orze głęboko i sieje grochy rozmaite, kalafiory, białą cebulę, niektóre gatunki kartofli, wszystkie gatunki sałaty, szpinak i t. d. Wysadki kapusty, brukwi, buraków, rzepy, cebuli, marchwi, pasternaku i t. p. zasadzić trzeba. W dnie inspekta odkrywać, na noc zaś okna spuszczać i matami nakrywać należy.

W sadach owocowych pośpieszyć ze zbieraniem gniazd gąsienic, suchych gałęzi i tp. Szczepienie, jeśliby nie było rozpoczęte jeszcze, spiesznie rozpocząć i oczkować trzeba na oko trybujące. Przesadzenie młodych drzewek i siew ziarnek, szpalery się robią a trawniki się regulują i trawami rychłemi, koniczyną lub lucerną obsiane być winny. Ku końcowi miesięca z drzew obwiązanych słoma się zdejmuje.

Z lasu siekiera powoli ustępuje, tarcie desek i belek jako też wyrabianie drzewa leżącego kontynuje się tylko. Sok zaczyna powoli krążyć w drzewach. Pilnować, aby brzóz nie wiercono dla wydobywania z nich soku. W szkółkach ziemię podniesioną przez mrozy, przedeptywać do korzeni. Pilnować, aby pasterze i owczarze szkody w nich nie wyrządzali. Kowal wypala sobie węgle aby miał zapas na lato. Piaski lotne i nieużytki ustalić, obsiać je trawą rosnącą na piasku, mianowicie kostrzewą, a przynajmniej trzcinnikiem piaskowym (Calamagrotis Epigejos); siewy te chwastem, gałęziami sosnowemi i t. p. ponakrywać trzeba, wszystko to zaś wykonać ostatecznie póki trwa wilgoć zimowa. Polewanie jak w lutym.

Stawy się pielęgnują, wodę w nich utrzymać w stósownej wysokości; zbyteczną upuścić aby grobla upustu nie przerwała. Rybołostwo po lodzie już ustaje i rozpo-

czyna się po wodzie; powoli stawy zimowe się spuszczają i używają według potrzeby.

Pszczoły się rewidują, wyczyścić należy ule z pleśni, zniszczyć molc i inne owady. Umieścić pszczoły w blizkości pól zasiewanych koniczyną, esparcetą i t. p. roślinami rychło rozkwitującemi. Gdyby wiosna była późna, czekać z pszczołami trzeba i obchodzić się z niemi jak w lutym.

Obora przez cały marzec wymaga jeszcze starań wskazanych w lutym; gdyby wiosna była wczesna a w miejscach ciepłych lucerna lub esparceta o tyle podrosła, że ją już kosić można, natenczas można je dawać bydłu regularnie, ale wraz z sieczką, a nawet, czy teraz czy później, zawsze ostrożnie z paszy zimowej na letnią przechodzić należy.

Wszelkie zakątki starannie przewietrzać i rogaciznę często na świeże powietrze wypuszczać trzeba.

Cielęta, któreby się teraz legły, przeznaczyć na rzeź, wprzódy je jednakże utuczyć, aby na Wielkanoc chętniejszego znalazły kupca i drożej sprzedane były. Woły robocze i dobytek poić tylko po nakarmieniu suchą paszą. Zasada ta zresztą przez cały rok zastosowaną być powinna.

Konie dobrze karmić, robota ciężka w mokrem polu albo już się rozpoczęła albo też wkrótce rozpocząć musi, pociągowy zatem dobytek potrzebuje siły. Do obroku jałowiec domięszywać można, a starać się, aby konie miały wolny stolec. Napój jak przez całą zimę, a gdy można przez całe lato, z kuchem dawać. Klacze do ogierów dopuszczać; ogierom podawać pokarmy rozpalające np. owies, trochę gwoździków, siano pachnące. Gdyby konie nie były jeszcze rozkute, zaraz podkowy pozdejmować trzeba.

W owczarni nowa praca się rozpoczyna. Kotelnica wiosenna. Owczarza i owczarków dopilnować, aby jagnięta do matek przysadzali, gdyby te niedbały o młode. Maciorki dobrze i obficie karmić, bo należy mieć wzgląd na jagnięta potrzebujące żywności, na wełnę opłacającą starania i na same maciorki, które znaczny kapitał nakładowy stanowiły. Przewietrzać trzeba owczarnię, nie narażając owiec na silny prąd powietrza. Przy pogodzie, gdy śniegi znikły, jałowiznę wypędzać można na świeże pastwiska. Oszczędzać dobre siano i koniczynę, mianowicie białą esparcetę dla jagniąt. Przy wpędzaniu do owczarni często młode i stare owce przeliczać należy, aby nie dopuszczać malwersacji ze strony owczarza.

Trzoda chlewna dostaje napój z dzięglem podobnie jak przez cały rok. Prosięta na półpoście najlepiej jest spieniężyć. Paszenie zakończyć się powinno, indywidua przeznaczone na potrzeby własne zabić i uwędzić, resztę sprzedać rzeźnikom. Gdyby ciepło było, starać się trzeba, aby świnie mogły się kąpać.

Drób zaczyna nieść, kury chcą siedzieć, gęsi siedzą już na jajach; rychłe nawet już powylęgały gęsięta. Tak samo kaczki. Starać się o świeże pokrzywy i usiekać je z jajami dla piskląt. Dla kur i indyków zakładać rowy z robakami, mięszając mierzwę końską z krwią i odchodami mięsnemi. Pamiętać aby świeżej wody nie zabrakło, jako też aby kurniki były ciepłe czyste i suche.

W gorzelni gdy jest dostatek kartofli lub ziarna do palenia okowity, robota idzie zwykłym trybem; tylko pamiętać należy, aby zacier z kilsztoka przed wschodem słońca spuszczać i młodzie rano studzić, bo wśród dnia zawsze już jest temperatura wysoka. Starać się, aby jeszcze bez lodu, dojść do temperatury potrzebnej. Co do czystości przestrzegać ją podobnie jak w lutym.

Beczki i rezerwoary do spirytusu często rewidować, albowiem łatwo się teraz alkohol ulatnia, zkąd powstać może znakomita strata. Słodować bez ustanku: słod suchy często przerabiać.

W cegielni kopią i przerabiają glinę, albowiem czas strychowania jeszcze nie nadszedł.

Przygotowanie gruntu pod zasiew i sadzenie. Sadzenie sadzonek. Ogrodzenie upraw płotami lub rowami. Wyłuskiwanie nasion drzew iglastych w suszarniach ogniowych i izbach mieszkalnych. Żołądź i bukwy, jeżeli na jesieni wysiewane być nie mogły, wysiać. Przy końcu miesiąca siać można nasienie modrzewiu, sosny, jodły i olszy. Wywozić gałęzie na wydmy piaskowe. Dopełniać uprawy przez odjemki, żywe zrazy i koły. Obcinać żywe płoty, jeżeli dwa razy do roku mają być obcinane.

## Nowiny ze świata.

We czwartek na wieczornem posiedzeniu, gdzieś dopiero koło północy uchwaliła delegacja austrjacka dać do rozporządzenia rządowi 60 mil. złotych z zastrzeżeniem wszakże, że rząd tylko w wielkim celu jak np. w celu wypowiedzenia wojny Moskwie, użyć może tych pieniędzy.

Z końcem tego miesiąca wyjeżdża deputacja polska ze Lwowa do Rzymu do Ojca św. Leona XIII. z adresem gratulacyjnym, zaopatrzonym w kilkadziesiąt tysięcy podpisów w kraju naszym zebranych, a z którą połączą się deputacje z Krakowa i Poznania. Jak nam jeden z członków komitetu adresowego z Rzymu donosi, deputacja polska bardzo mile widzianą tam będzie przez Ojca św.

Dnia 21. marca b. r. odbył się we Lwowie wybór na delegata do Rady państwa pomiędzy Dr. Franciszkiem Smolką i Arturem hr. Gołuchowskim; większością głosów wybranym został Artur hr. Gołuchowski, kandydat przez komitet przedwyborczy polecony, za którym głosowało przeważnie mieszczaństwo i inteligencja lwowska, a który jak to z poniżej przytoczonego listu przez hr. Artura Gołuchowskiego do Wyborców pisanego, czytelnicy przekonanie powezmą, przyjął uchwalony przez Wyborców lwowskich program za swój i jest za wojną z Moskwą, w przymierzu Austrji z Anglją, ażeby raz zaborczej polityce Moskwy tamę położyć, a tem samem wydobyć się z pod wpływu i terytoryzmu tejże. List ten brzmi jak następuje:

### Do Szanownych Wyborców
**na ręce Przewodniczącego komitetu przedwyborczego miasta Lwowa.**

Znany jedynie w szczuplejszem kole patrjotów polskich, z ktorymi od r. 1830 aż dotąd, we wszystkich najważniejszych sprawach narodowych czynny brałem udział, znalazłem jednakże 1051 wyborców między obywatelstwem lwowskiem, którzy mi głos swój dali na posła do Rady państwa.

Fakt ten spowodował mnie do podziękowania ty[…] wyborcom. Tem samem podnieśli oni ideę narodowej […] szej przyszłości, której i ja całe moje życie poświęc[…] tak na polach walki, jak i na polu prac narodowy[…]

Krótko w poprzednim liście moim do […] Komitetu wyraziłem moje wyznanie wiary p[…] dzisiejszej sposobności niech mi wolno będ[…] uczynić nad obecną sytuacją, w której się t[…] i nasza sprawa polska znajduje.

Moskwa dotąd stykając się z Austrją od Krakowa aż po granicę rumuńską, obsaczyła ją teraz i na całej wschodniej granicy i na południowej, bo przez Czarnogórę aż po Adrjatyk. Jeźli Austrja temu faktycznemu stanowi rzeczy nie oprze się czynnie i nie wyruguje Moskwy z półwyspu Bałkańskiego i z Rumunii, to Moskwa w latach kilku usadowi się na dolnym Dunaju i na półwyspie bałkańskim tak mocno, tak się tam potężnie zorganizuje, że w każdej chwili zdoła zgnieść Austrję, i jak dziś Turcję powaliła, tak powali Austrję, dzieląc się łupem z Niemcami.

Dziś więc jest ostatni czas dla Austrji, zapobiedz tej ewentualności. Armia moskiewska na półwyspie bałkańskim, zimową kampanią i chorobami jest w większej części zniszczoną, zasoby materjałów wojennych wyczerpane, kredyt zupełnie zachwiany, tak iż najmniejszej pożyczki otrzymać nie może. Przymierze zaczepno-odporne z Anglią jest dla Austrji pewne, a z kim jest Anglia, przeciwko temu Włochy nigdy wystąpić nie mogą bez narażenia się na zupełną ruinę wojennej i handlowej marynarki, Francja zaś neutralną wprawdzie pozostać musi, leez tem samem na wodzy trzymać będzie Niemcy. Stosowniejszej pory do wydania wojny Moskwie i pokonania jej w przymierzu z Anglią, Austrja już nigdy się nie doczeka.

Do tego celu zdążać powinna delegacja nasza w Wiedniu również do tego celu zdąża delegacja węgierska. Jeżeli Austrja tej sposobności ostatniej zaniedba, będzie zgubioną, a z nią i nasza sprawa będzie na długi czas sparaliżowaną.

Przedewszystkiem delegacja nasza opierać się teraz powinna, podobnie jak się opiera węgierska, aneksji Bośnii i Hercogowiny, i tylko pod tem zastrzeżeniem głosować za 60 milionowym kredytem, jeźli ten kredyt nie na aneksję Bośnii i Hercogowiny użyty będzie, ani też na żadne błahe demonstracje, nie mające na celu złamania potęgi moskiewskiej. Zajęcie Bośnii i Hercogowiny osłabiłoby jeszcze więcej Austrję, a nie wzmocniło jej pozycji w obec Moskwy i nastręczałoby ludom słowiańskim półwyspu Bałkańskiego pretekst do oswobadzania Bośniaków i Hercogowińców z pod panowania austrjackiego. Odkładać więc wojnę na później, byłoby to oddać się zupełnie na łaskę i niełaskę Moskwy, i czekać, aż ona intrygami wewnętrznemi, podobnie jak przedtem Turcję, zawichrzy i Austrję i zrobi ją do wszelkiej akcji wojennej, do wszelkiego oporu niezdolną, zrobi ją łatwym łupem moskiewskiej i niemieckiej chciwości. Tylko nieprzyjaciele Austrji i naszej sprawy mogą tego doradzać, ale nie ci, którzy szczerze utrzymania Austrji pragną, a więc nie prawdziwi patrjoci polscy.

Tych uwag kilka uważałem za potrzebne wypowie- bez względu na rezultat wyborów lwowskich. Spo- się, iż każdy wybrany posłem z miasta Lwowa da wyraz tym przekonaniom, które stolica naszego życie narodowe najsilniej jest obecnie rozwi- Dla tak jasno i stanowczo rozwiniętej myśli narodowej w obywatelstwie lwowskiem i zdrowego pojęcia interesu narodowego, byłem i jestem z wielkiem uwielbieniem, również jak i patrjotyczne obywatelstwo całego kraju z gorącym współudziałem uznaje powszechne zasługi lwowskich Wyborców dla sprawy narodowej.

*W Łosiaczu, 16. Marca 1878.*

Z głębokiem poważaniem
***Artur Gołuchowski.***

# Rozmaitości.

## O zakładaniu żywych płotów.

Dwa są sposoby zakładania żywych płotów: przez siew i sadzenie; niewątpliwą jednak i doświadczeniem stwierdzoną jest rzeczą, że cel ten przez sadzenie pewniej, a co także jest ważnem, spieszniej osiągniętym być może, albowiem pomimo, że dochowanie się żywego płotu z siewu, przy sprzyjających nawet okolicznościach o kilka lat się przewleka, ile że flance z zasiawu przydatnych do tego drzew i krzewów bardzo wolno rosną, ale nadto zasiewy takowe zbyt często uszkadzane są przez bydło, drób, psy a nawet i ludzi, i wymagają jeżeli nie zupełnego odnowienia, to zawsze wielkich napraw.

Nie mając nawet dzikich sadzonek i nie mogąc ich nabyć, lepiej je sobie przysposobić w rozsadnikach i szkółkach drzewnych, jak siać nasienie w rzędy i linije na żywe płoty wytknięte. Można także zakładać żywe płoty zrazami żywemi, ale tego sposobu barzo żadko użyć można, gdyż pospolicie te rodzaje drzew i krzewów, które są na żywe płoty najprzydatniejsze, mało są zdolne do rokrzewienia zrazami. Wierzby tylko na gruncie mokrym i nad wodą mogłyby być tym sposobem wychodowane.

**Maść do pokrycia ran zadanych drzewom przy szczepieniu.** Stopić powoli na wolnym ogniu 450 gramów żywicy zwyczajnej, a po zamienieniu jej na syrop przezroczysty, dolać 455 gramów spirytusu winnego. Zmieszać to wszystko, wlać w butelki i starannie zakorkować.

Maść ta może być użytą w każdym czasie, nie szkodzi ani korze, ani młodemu pędowi i nie wchodzi w miejsce rozłupane. Jedna warstwa wystarczy do ochrony szczepków i pokrycia ran, zadanych młodym drzewkom; można nawet pokonywać cięcia drzew w pośród samego lata.

**Zachowanie w świeżości mięsa.** Na wsi gdzie trudno o świeże mięso, można je dłuższy czas przechować, za pomocą kwasu salicynowego w proszku. Wziąść kawał mięsa natrzeć dobrze tym proszkiem, owiązać lekko w serwetę i powiesić w chłodnem przewiewnem miejscu. W ten sposób po tygodniu mięso zachowuje pierwotną świeżość.

**Czyszczenie tłustych butelek.** Węgiel z kości jest najlepszym środkiem do czyszczenia zatłuszczonych butelek. W tym celu nalewa się do butelki, która ma być czyszczona, nieco okowity, zwilża się nią całą butelkę, przez obracanie jej na wszystkie strony, poczem wsypuje się do niej węgla z upalonych kości i dolawszy wody wstrząsa się mocno.

łaściciel i redaktor odp. Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.